

Gdynia. „Antygona” w „Miejskim”

# Porządek i chaos

**Teatralnych reżyserów zwykle świerzbą dziś ręce, by dzieła szacownych klasyków wystawiać bez oglądania się na ducha oryginału. W Teatrze Miejskim w Gdyni udało się rzadka sztuka połączenia ducha tradycji ze współczesnością.**

Mirosław Kocur, który wyreżyserował najnowszą premierę na gdyńskiej scenie: „Antygonę” Sofoklesa, choć ma niemalą wiedzę o teatrze antycznym, nie próbował - na szczęście! - stworzyć dokładnej repliki, modelu 1:100, widowiska z Teatru Dionizosa. Szukał za to pomysłów na oddanie, niejako przez analogię, roli słowa, muzyki i ruchu w teatrze antycznym. Już pierwsza scena: dialog Antygony i Ismeny, daje przedsmak całości: jest to długa melorecytacja, a nie tradycyjny teatralny dialog. O wiele bardziej niezwykle jest chór - grupa aktorów grających na prymitywnych instrumentach, zbudowanych domowym przemyśleniem ze starych blaszanych beczek i rozciągniętej na nich strunie. Beczki służą i jako instrumenty smyczkowe, na których aktorzy grają zwykłym smyczkiem, i jako zwielokrotniona perkusja. Efekt niebywały, podkreślający pierwotność tego przedstawienia.

Cały spektakl ma szczególną misteryjną aurę. Rozgrywa się na tle czerni, rozświetlanej jaskrawymi, kolorowymi świetlówkami, aktorzy - zwłaszcza Beata Buczek - Żarnecka jako skupiona, posągowa Antygona - grają na przysłowio- wym koturnie, nie wpadając jednak w przesadę. Jedynie przerysowana scena wróżb Terezasza odcina się od jednolitego, mrocznego klimatu spektaklu.

„Antygonę” w Teatrze Miejskim oglądałem z działką szkolną. Pierwszemu dialogowi Antygony i Ismeny towarzyszyły

jeszcze rozmowy i chichoty. Ale już po kilku minutach publiczność ucichła i słuchała do końca w skupieniu. Ta cisza mogłaby zastąpić wszelkie recenzent- kie komplementy

Jeden komplement powinienem jednak dopowiedzieć. Kocurowi udało się rzecz niezwykle w wystawianiu Antygony trudna; wyważenie racji obu stron, Antygony i Kreona. W tej inscenizacji, bardzo współczesnej, bo nie słyszy się w niej głosów bogów, tym wyraźniej brzmi zasadniczy konflikt: praw jednostki i racji zbiorowości. Znamienne, że chór, trzymający stronę Antygony, po- przebierany jest w cudaczne stroje, narzucone bez ładu i składu jedne na drugie. Kreon i jego świta noszą różnie skrojone mundury. Ład przeciwstawiony chaosowi?

Po ostatnim monologu przegranego tyrana Kreona scenę zapelniają postaci, tańczące wyuzdany, orgiastyczny taniec. Dziwne święto praw jednostki. Niejednoznaczny jest ten moralny triumf Antygony. Dzięki temu wychodzimy z teatru raczej z pytaniami niż odpowiedziami. To największy sukces spektaklu.

(J.Z.)

Teatr Miejski w Gdyni: Sofokles, „Antygona”. Reżyseria Mirosław Kocur, scenografia Robert Sochacki, muzyka Zbigniew Łowżył, ruch sceniczny Leszek Bzdyl, występują Beata Buczek-Żarnecka (Antygona), Stefan Iżyłowski (Kreon), Karolina Adamczyk (Ismena), Rafał Kowal (Hajmon) i inni. Premiera 27 marca 1999.



Niezwykły jest chór - grupa aktorów grających na prymitywnych instrumentach.